№ 23. 10 CZERWCA 1923 r. Rok V.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie jeden złoty polski.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
10. N. Małgorzaty Kr.
11. P. Barnaby Ap.
12. W. Jana W.
13. Ś. Antoniego Pad. W.
14. C. Bazylego W.
15. P. † Wita, Modesta.
16. S. Bennona B. W.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy szerokości całej szpalty— 5 groszy polskich.

Wielki naród czci wielkich swych synów.

I najprzód czci tych, co najcenniejszy dar Boga — życie za Ojczyznę oddali, ale czci i tych, co Mu zasługą i geniuszem przodowali i Imię Jego wśród swoich i wśród obcych wsławili.

Przywalona głazem Polska żyła, bo z każdego pokolenia dawała krwawą ofiarę w walkach o prawo do życia, a z tej krwi serdecznej rodziły się wieszcze duchy narodu, co w słowach, barwach i tonach cierpienia i nadzieje nasze swoim i obcym oddawali.

I w całym świecie, gdziekolwiek nie rozumiano skargi mistrzów słowa polskiego, rozumiano drgającą bólem i tęsknotą za utraconą Ojczyzną muzykę

Fryderyka Chopina.

Ku czci tego Pieśniarza bólu i tęsknoty polskiej bijemy dziś w dzwony na całą Polskę, na świat cały.

Odezwą się echa z za gór, z za mórz, ale najprzód niech odezwą się w rodzinnym Jego kraju. Bo pieśń Chopina — jak pacierz matki, jak pierwszy zasłyszany szum burzy i trel słowiczy, i miłości słowa wyryła ślad na każdej polskiej duszy.

Więc niechaj w pomniku Chopina polskie cegiełki stanowią jego podstawę.

Niechaj pomnik ten stanie w stolicy naszej jaknajrychlej, byśmy patrząc na uduchowione oblicze Mocarza polskich tonów, czerpali natchnienie ku wyśpiewaniu tak potężnego hymnu wskrzeszenia Ojczyzny, jak głęboką była po Jego stracie Jego pieśń tęsknoty.

W imieniu Komitetu Budowy Pomnika Chopina w Warszawie.

Wydział Wykonawczy Prezes: Antoni Ponikowski.

Vice-Prezes: Ignacy Baliński, Marjan Niedzielski, Artur Oppman.

Skarbnik: Franciszek Karpiński.

Sekretarz: Janusz Rabski.

Członkowie: St. Benzef, K. Broniewski, Z. Kaczyński, J. Kowalewski, R. Maszyński, E. Młynarski, A. Nowaczyński, H. Potocki, W. Rabski, A. Radwan, S. Rottermund, M. Sobańska, W. Wanke, J. Stecki, A. Stamirowski, S. Kłobski, A. Andrzejewski, S. Soleński.

Ofiary można składać w Pocztowej Kasie Oszczędności na conto 65—50 oraz do Redakcji pism.

Ignacja Piątkowska.

WIZJA.

(Na wzgórzu po zamku Sieradzkim).

Na dawnym stoku zamczyska starego
Stanęłam z dziwną zadumą na czole,
Marzenia przędzą porwana złudnego,
Rzuciłam wzrokiem na wzgórza półkole.
I mocą tajną przeszłości minionej,
Kolebka Piastów, ta ziemia Sieradzka,
Zwołując echa myśli urojonej,
Przemawiać, wszczęła wnet do mnie z nienacka.
Wzgórze zamkowe zatętniło życiem,
Królewski dworzec lśnił barwy świetnemi,
A wizja będąc przeszłości odbiciem,
Gród ten stroiła szatami złudnemi.
Niby w mirażu widziałam obrazy,
Świetności dawnej, potęgi minionej
Zda się że z grobów odsunięto głazy,
A złuda mknęła po jawie wyśnionej.
Widziałam szereg mężów, dzielnych, sławnych,
Dzierżących władzę w kasztelańskim grodzie,
Na śladach ruin zapomnianych dawnych,
Znów się budziło tu życie w narodzie.
Ujrzałam króli w płaszczach i koronie,
Prym trzymających na sejmu zebraniach,
Widziałam w zamku siedzących na tronie,
Obradujących o kraju zadaniach.
Szereg monarchów liczniejszy się stawał,
Bolesław trzeci podziałem spuścizny
Sieradzką ziemię synowi oddawał
A on następcy-mocą Ojcowizny.
Potem ujrzałam Leszka i Konrada,
Obok nich zastęp dostojników kleru,
Nagle wróg straszny do miasta się wkrada,
Hordy Mongolskie szukają w nim żeru.
W ślad dążą Szwedzi, za nimi Krzyżacy,
Złupiwszy miasto rabunkiem pożogą,
Niszczą owoc długowiecznej pracy,
I lud uchodzi ogarnięty trwogą.
Wszystko się w odmęt straszny jakiś zlało
Radosne chwile mieszają z trwożnemi
W chaosie piekłem Dantejskiem się zdało
A ja patrzałam oczami łzawemi.
Aż znów ujrzałam obrazy odmienne,
Na bramach zamku, i na oddrzwiach starych
Widniały herby województwa cenne,
Pół lwa, pół orła, na purpurach krwawych.
Widziałam potem niewoli kajdany,
Ruskie kibitki, i szubienic rzędy,
Słyszałam bólu jęk w dal rozełkany,
A okrzyk trwożny dolatywał wszędy.
Potem ujrzałam wojsk germańskich rzesze,
Groźnych najeźdzców o obliczu srogiem,
Każdy z nich zda się ogień zemsty krzesze,
A każdy strasznym Polskiej ziemi wrogiem.
Aż jasność nagle dziwna mnie olśniła,
I pierzchła wizja bólem mnie dławiąca,
Z mroków się zorza świtów wyłoniła
A na niej bielą pierś orła świecąca.
Od zórz szkarłatów krwawiły się łęgi
A dzwon kościelny głosił wyzwolenie,
Orzeł wolności zatoczył swe kręgi
I pierzchło wreszcie złud moich marzenie;

19.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł „Tarcza i strzała, „Serce i świat" „Głębiny życia" i t. d

Ciąg dalszy.

„Kochany ojcze, jeżeli nie masz nic przeciw temu; chodź ze mną do domu. Jestem bardzo zmęczona.

„Tak, moje dziecko", odpowiedział, „możemy iść zaraz, nawet nie żegnając się. Przeprosimy za to innym razem. Chodź moje serce"!

Agata mogła domyślać się, że ja tą krótką poufną rozmowę słyszałem, bo spojrzała na mnie i skinęła mi głową na pożegnanie.

Potem ojciec i córka wyszli po cichu. Było wogóle już późno. Uczuwałem pewną obawę przed pytaniami Heleny uwagami o Agacie i pragnąłem samotności. Poszedłem więc za dopiero co danym mi przykładem i udałem się do mego pokoju, do mego i Henryka schroniska, w którem przeżyliśmy tyle godzin od dnia, gdy wróciłem od pana Langego — od tego człowieka, który miał być dla mnie pewnego rodzaju latarnią morską, a natomiast stał się skałą, o którą silnie zawadził mój okręcik wiary.

Zapaliłem światło i cygaro i usiadłem w fotelu. Zacząłem wtenczas rozważać wszystko, co mi się przytrafiło wieczorem. Zrozumiałem Henryka, pojąłem wszystko. Uderzyło mnie, że Agata powiedziała, iż nietrudno byłoby zbić słowa Sendarisa. Ta młoda, niedoświadczona dziewczyna pozwoliła sobie na tego rodzaju uwagi. To było wprost śmieszne! I to jeszcze powiedziała w tonie zupełnie spokojnym. Jakżeż inaczej ona przyjęła moje wypowiedzenie wojny, niż sobie wyobrażałem. „Pan myśli obecnie inaczej, niż dawniej; później może pan znowu inaczej myśleć będzie, jak teraz". Uważała to zupełnie za naturalne i zrozumiałe, że pozwoliłem się oderwać, i widocznie nie bardzo wierzyła w stałość zmiany moich przekonań. W jej obejściu się ze mną było można zauważyć pewną wyższość połączoną z bardzo miłą skromnością i pewnego rodzaju współczuciem i wyrozumiałością: jednak nie było w tem ani śladu czegoś obrażającego. Ona kochała Henryka. Teraz dobrze to wiedziałem. Ona jeszcze go kocha, to także wiem. Więc pomyliłem się; jej nie było tak łatwo wyrzec słowo rozłąki! O nie! to prędzej dla niej było wyrokiem śmierci.

Wkrótce wszedł Henryk. Pierwszą jego rzeczą było powtórzenie w podnieconym tonie pytania przerwanego poprzednio.

„Janku, ty znasz Agatę"?

Ze Świata.

Rzym.

— *Wrażenia z podróży.* Dnia 29 kwietnia była obchodzona wielka i wspaniała uroczystość z powodu beatyfikacji wielebnej służebnicy Bożej, młodziutkiej zakonnicy - karmelitanki, Teresy od Dzieciątka Jezus, z klasztoru w Lisieux we Francji, zmarłej w 1897 r. Od samego rana niezliczone tłumy ludu zgromadziły się na Placu św. Piotra. Wojsko papieskie, ustawione rzędem przed portykiem świątyni, za okazaniem biletów przepuszczało tych, którzy mieli prawo wejść i brać udział w uroczystości. Przed biskupami prezentują broń i dają wolne przejście bez legitymacji. Na froncie Bazyliki widnieje olbrzymi obraz Błogosławionej, jak klęczy u stóp Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, przyjmuje z rąk Dzieciny Bożej różę i spuszcza je na Watykan. Wewnątrz świątynia odświętnie przystrojona. Na prowizorycznych wzniesieniach i galerjach mnóstwo ludzi najrozmaitszych stanów, płci, wieku i narodowości gorączkowo wyczekuje rozpoczęcia nabożeństwa. Kardynałowie, Biskupi, Prałaci i księża różnych narodowości i obrządków siedzą w stallach, okrytych czerwonem i zielonem suknem, przeważała jednak liczba duchowieństwa francuskiego, którzy licznie przybyli na beatyfikację swojej rodaczki. Niebawem zjawia się asysta w pełnym komplecie, poprzedzając Biskupa-Celebransa z dyecezji Nimmes, pod którego zwierzchnictwem znajduje się klasztor SS. Karmelitanek, miejsce uświęcenia Błog. Teresy. Po odczytaniu dekretu beatyfikacyjnego z prowizorycznej ambony, celebrans intonuje „Te Deum“, a natychmiast... w oka mgnieniu... tysiące żyrandoli i lampek elektrycznych oświetla wielki ołtarz i całą świątynię od dołu do stropu, spada zasłona z obrazu Błogosławionej i herbu Karmelitanek, umieszczonego nad obrazem, a lekkie okrzyki podziwu, wyrwane z tysiąca piersi, świadczą o niebywałem efekcie, jaki sprawia na widzach ta dekoracja. Przecudny śpiew chóru papieskiego porywa duszę wzwyż, każe na chwilę zapomnieć o ziemi, aby dać przedsmak nieba. Na wielu twarzach widać wzruszenie i łzy w oczach; zapewne to krewni i znajomi, niezbyt dawno zmarłej ich błogosławionej rodaczki, szczęśliwi że mogą oglądać tę wielką radość Kościoła z nowej mieszkanki nieba. Podczas nabożeństwa rozdawano kardynałom, biskupom i prałatom książki z opisem życia Błog. Teresy i obrazy zwinięte i przewiązane jedwabną wstążką.

O godz. 5 po południu dalszy ciąg uroczystości. Skoro wszyscy kardynałowie, biskupi, prałaci i cała celebra były już na swoich miejscach, niebywały ruch i ożywienie powstaje wśród zgromadzonego ludu w głównej nawie olbrzymiej Bazyliki. Dźwięki fanfary z chóru mieszają się z entuzjastycznemi oklaskami i wiwatami. Niosą Ojca św. na „sedia gestatoria“, a na przedzie cała świta gwardji papieskiej i kardynałów postępuje majestatycznie. Ojciec św. uśmiechnięty z anielską dobrocią błogosławi tłumy, które z taką gorącością ducha wyrażają Namiestnikowi Chrystusowemu uczucia swego przywiązania do Stolicy Apostolskiej. W presbiterjum Ojciec św. przyklęknął na przygotowanym dlań klęczniku i chwilę się pomodlił przed wystawionym Najśw. Sakramentem. Poczem przystąpił do ołtarza i wziąwszy do rąk turybularz, okadził

Wtenczas opowiedziałem mu, co zaszło dawniej między nami i także to, o czem mówiliśmy między sobą tego wieczora.

Ani jedno słowo nie wyszło z jego ust.

„Henryku“, powiedziałem, „ona cię jeszcze kocha, jest chora i cierpiąca! Wierz mi, ona niedługo pożyje.

Aż podskoczył: „Dlaczego mi to mówisz? Nie rozczulaj mnie! Nie mówmy o niej nigdy, nigdy więcej! — A przecież, jeszcze ten raz! Tak, chcę ci powiedzieć, tobie tylko chcę wyznać moje warjactwo! Dzisiaj po południu poszedłem do parku; wybrałem najmniej uczęszczaną dróżkę. I ona siedziała tam na jednej z ławek. Nie wiem, jakaś nieprzeparta siła ciągnęła mnie, zmuszała mnie, uległem i podszedłszy siadłem obok niej. Zbladła, ale ani na chwilę nie straciła panowania nad sobą!“

„Agato, powiedziałem, ach! co ja ci mam opowiadać, co powiedziałem. — powiedziałem jej — ja — krótko mówiąc, byłem niedołęgą, osłem, głupcem, co chcesz — to wszystko mi jedno“!

„I ona cóż ci odrzekła“?

„Cóż mogła powiedzieć? Rzekła: Nie“!

„Biedna Agata“! szepnąłem.

„Biedna Agata“! szydził. „Jesteś człowiekiem, w rzeczywistości wielce zasługującym na miłość. Biedna Agata! Dlaczegoż masz nad nią ubolewać? Czyż ona nie ma swojej tak wysoce zalecanej wiary? Czyż nie posiada tego tak słynnego spokoju ducha? Czyż niema swego jednego w Trójcy Boga, który jej wszystko przygotuje i o wszystko troszczyć się będzie, co dla niej jest najodpowiedniejsze? Czegoż ona może chcieć jeszcze ponadto?

„Henryku, ty nie znasz tej dziewczyny, nie znasz jej serca wcale“!

Roześmiał się głośno. „Czy ja jej nie znam, o ty, kukło! Ona była tak spokojną, że uważała za właściwe powiedzieć: Panie Fallersteinie, będziemy musieli częściej się spotykać w życiu towarzyskiem, gdyż obracamy się w tych samych kołach. Niech pan się stara, abyśmy zapomnieli o tej godzinie. Powiedziała to zimno i spokojnie. Wprawdzie, raz jakby się zająknęła trochę, lecz wtenczas wstała i dała mi do zrozumienia, że pozwala mi się ulotnić. Ona jest ruchomym lodowcem, ja ci to mówię“!

„Henryku“, rzekłem, „bądź szczerym, czy jej nie powiedziałeś czegoś obrażającego, czegoś, czembyś jej wyrządził przykrość? Czyż nie wyrażałeś się za ostro znowu o rzeczach wiary“?

„Ja nie wiem, nie, — tak, ja sądzę — to mogło być. Czyż ona powinna mi to brać za złe? Nie! nie! jej niema co żałować — i mnie także! Ja się już

Najśw. Sakrament. Podczas śpiewu chóru papieskiego „Tantum ergo“ i „Genitori“ Ojciec św. klęczał i pokornie się modlił przed Najwyższym Pasterzem, którego tu na ziemi jest zastępcą. Za chwilę koniec uroczystości; Papież znów wśród radosnych okrzyków i oklasków, poprzedzony gwardją, powoli znika z przed oczu ciekawego tłumu. Na placu przed Bazyliką — mrowie ludzkie Przekupnie sprzedają medaljoniki i obrazki z wizerunkiem Błogosławionej, a każdy spieszy nabyć sobie pamiątkę z tej niezwykłej uroczystości, której był świadkiem.

Ks. S. K.

Czechosłowacja.

— Podróżując po Czechosłowacji marszałek Foch w Bratysławiu wygłosił przemówienie, w którem oświadczył:

„Dziś mamy pokój. Wojna została wygraną. Skoro zwyciężyliśmy, musimy uświadomić sobie, jakimi środkami zdobyliśmy pokój.

Nasze narody wykazały w czasie wojny prawdziwość faktu, że obecna jedność między zaprzyjaźnionymi narodami daje w rezultacie siłę i potęgę każdemu z nich. Zachowanie tej jedności musi pozostać naszym celem w najtrudniejszych nawet sytuacjach. Jedność ta jest konieczną i wszelki partykularyzm musimy wykluczyć.

Pytacie się mnie, czy Francja, jeśli w przyszłości stałoby się to potrzebnem, przyjdzie wam z pomocą. Odpowiadam: tak, jeśli tylko naród czechosłowacki także w przyszłości pozostanie wierny tej jedności swej czeskiej duszy, która mu dała wyzwolenie. Wewnętrzna narodowa jedność państwa jest warunkiem jedności waszej z sprzymierzeńcami i tego, aby Francja także i w przyszłości stała po waszej stronie i z Czechosłowacją się jednoczyła.

Samo przez się jest zrozumiałem, że siła państwa polega na jego wewnętrznej kulturalnej (duchowej) jedności.

Ta jedność w domu zapewni wam poparcie sprzymierzeńców i jedność z Francją. Dążenie do zdobycia wewnętrznej jedności jest dla was przy naszej pomocy jedyną na przyszłość gwarancją zachowania niepodległości“.

Niemcy.

— Wydalania robotników polskich z Niemiec przybierają charakter masowych wydalań.

Zaznaczyć należy, że wydalanie Polaków z Niemiec odbywa się w nieludzki sposób. Przeważnie dany obywatel bywa aresztowany i bez możności apelacji zostaje przewieziony do obozu koncentracyjnego. Tam zabierają aresztowanemu posiadane przedmioty a więc garderobę, walizki a nawet zegarki. Następnie po kilku dniach znęcania się wysyła się ich na t. zw. zieloną granicę, gdzie żandarmi niemieccy pod groźbą karabinów zmuszają ich do przejścia granicy polskiej.

Ameryka.

— Pewien amerykanin, skromny urzędnik cłowy w Waszyngtonie, zdobył się na piękny gest, naprawdę godny naśladowania. W chwili wybuchu wojny pojawił się on w ambasadzie francuskiej z sumą dziesięciu dolarów, mówiąc: oto kwota, którą co miesiąc wydaję na tytoń. Postanowiłem sobie odmówić palenia papierosów przez cały czas trwania wojny, a uzyskaną w ten sposób kwotę przeznaczam na cele sierot francuskich.

Stosując się do swego przyrzeczenia szlachetny amerykanin przez wszystkie lata wojenne przynosił regularnie swoje dziesięć dolarów, czasami zaś nawet dwadzieścia, uważając bowiem, że wyzbycie się

---

będę umiał pocieszyć i nie będę mego czasu tracił na tęsknoty i wzdychania, by ktoś kiedyś mógł je opisać w dziele pod tytułem: „Cierpienia Henryka“! — Jest przecież więcej ryb w morzu! Jest jeszcze więcej dziewczyn na świecie i do tego nie wszystkie tak podniosłe i święte, jak ta moja niewierna kochanka“.

Jakiś zły, obrzydliwy uśmiech, marne naśladownictwo jego dawnego wyrazu; igrało, a raczej straszyło na jego ustach. Wejrzałem na niego poważnie.

„Henryku“, zawołałem „ja ciebie zapewne, dobrze nie rozumiem! Chyba przecież nie myślisz i nie zechcesz prowadzić życia lekkomyślnego, aby się rozweselić i rozerwać“?

„A gdyby mi się podobało, to któż może mi zabronić? Czyż nie mogę tak postępować, jak mi się podoba? Czy muszę komu zdawać rachunek z tego, co czynię? To już moja rzecz“.

Te jego słowa były dla mnie bardzo przykre. Dotąd prowadził życie zawsze przyzwoite i czyste. Tem się pocieszałem w pierwszych dniach naszej przyjaźni, gdy mnie trapiły wyrzuty sumienia za moją miłość ku skończonemu bezbożnikowi. Wierzyłem, że jego zasady powinny być tak silne jak moje, chociaż nie wyrastały z religijnych pobudek, tylko z również świętych podstaw szlachetnego sposobu myślenia i czystości serca.

„No, no“, zawołał widząc mój smutek, „tylko się tak nie przejmuj. Na szubienicy jeszcze nie wiszę“!

„Ależ Henryku, czyż ty naprawdę nie znajdziesz spokoju! Nie w brudzie przecież będziesz szukał swego szczęścia! To nie wygląda na ciebie. Widziałeś Agatę i dlatego właśnie przeżywasz te cierpienia! Jesteś podniecony i nie panujesz nad sobą! Ale naprawdę, właśnie ona, która stoi tak wysoko, jej szlachetna czystość powinna cię ustrzedz przed podobnymi grzechami“. —

„Przed czem ona ma mnie strzedz? — To rzeczywiście wspaniałe słuchać ciebie, jak zaczniesz się popisywać swoją mądrością! W rzeczywistości jesteś tylko w połowie nawrócony! Chodź, powiedział z namaszczeniem, zaśpiewajmy jaki psalm“! Potem ciągnął dalej: „Kto posiada zęby, ten nie potrzebuje karmić się papką“!

Mimowolnie odwróciłem się od niego. Znowu zauważył, że obraził mnie bardzo, złagodniał więc odrazu. Położył mi obydwie ręce na ramiona i wejrzał na mnie wilgotnemi oczyma.

„Duchu opiekuńczy“ zawołał, „lubię cię, ale ty świata nie znasz! Chodź! pójdziemy spać“!

(d. c. n.).

tytoniu przynosi zbyt małą sumę, wyrzekł się również jednej potrawy ze swych codziennych posiłków, dla dobra sierot francuskich.

W czasie pobytu swego w Ameryce premjer Briand polecił ambasadorowi Francji, by w nagrodę za szlachetny postępek ozdobił dobrodzieja amerykańskiego krzyżem Legji honorowej.

Z Polski.

— Wizytacja Prezydenta Rzeczypospolitej. Stanisław Wojciechowski, Prezydent Rzplitej odwiedził nasze województwo w przejeździe do Poznania. Zatrzymał się w Łodzi, odwiedził Kalisz, zabawił kilka dni w Poznaniu, z powrotem odwiedził Wrześnię, Strzałkowo, Konin. Koło. Wszędzie witany był z wielkim entuzjazmem, jako najwyższy dostojnik Państwa. Prezydent Wojciechowski w każdem miejscu, gdzie się dłużej zatrzymywał, pierwsze kroki swoje skierował zawsze do świątyni Pańskiej i po modlitwie w kościele uczestniczył w uroczystych przyjęciach. Szczególniej Prezydent wzruszony był powitaniem rodzinnego miasta Kalisza. Dla tego też na przyjęciu w magistracie m. Kalisza mówił rzewnie, trafiał do najgłębszych tajników duszy każdego słuchacza. Wspominając młodociane lata, tak między innemi przemówił:

„Dzień dzisiejszy przypomniał mi moje lata dzieciństwa i młodości spędzone w Kaliszu. Tu w tym mieście ojciec mój jak święte relikwie chował rogatywkę powstańczą, matka moja najzacniejsza niewiasta uczyła mię kochać Ojczyznę, opowiadała o strasznych chwilach powstania, tu leży moja ciotka, co przysięgła sobie nie wyjść za mąż do śmierci, gdy okrutni moskale zamordowali w powstaniu jej narzeczonego. Tu w gimnazjum kształcili mego ducha tacy dzielni ludzie, jak prefekt ks. Szafnicki i nauczyciel języka polskiego Stefan z Opatówka, brat członka rządu narodowego Agatona Gillera. Tu nauczono mię miłości do Ojczyzny, wiary w lepszą przyszłość i nadziei, że Polska Niepodległa musi nastąpić.

Obowiązkiem naszym jest pracować i starać się o rozwój kultury, ale nie materjalnej, ku jakiej dążyli nasi sąsiedzi, lecz moralnej, praca w Duchu narodowym i zgodzie jest obowiązkiem każdego dobrego obywatela Polski.

Jak niegdyś zdałem w tem mieście egzamin dojrzałości, tak dzisiaj Ojczyzna żąda od Was wszystkich zdania egzaminu dojrzałości politycznej i wzywa do pracy zgodnej ku odbudowie Ojczyzny. Jestem z Wami od chwili urodzenia i pozostanę do ostatniej chwili życia".

W Poznaniu w Cent. T-wie Gospodarczym Prezydent podkreślił zasługi Ziemiaństwa Wielkopolskiego, które wyróżnia się po pierwsze tem, że poważnie zabrało się do nauki i zrobiło największy postęp, wzbudzając podziw w dziełach uczonych niemieckich. Następnie podkreślił, że politykę polską we wszystkiem musi cechować szczerość. Pan Prezydent stwierdził, że zadanie ziemiaństwa w Polsce nie jest jeszcze ukończone.

Dalej mówił: Polska potrafiła zawsze nadać swoisty charakter swej działalności publicznej. U nas silniejszy powinien pomagać słabszemu. Dobrze jest, że tu wielki rolnik idzie ręka w rękę z rolnikiem drobnym, drobny rolnik w jednej organizacji z wielkim uczy się od niego doskonalić swą gospodarkę, zgodnie z wymaganiami wiedzy i nowych potrzeb. Życzę Wam utrzymania tej solidarności nadal i aby duch patrjotyzmu, którym byliście zawsze ożywieni,

Ks. GRZEGORZ AUGUSTYNIK
Ojciec Paulin na Jasnej Górze).

ŁASK

Po przyjęciu wiary Chrześcijańskiej:

W obec powyższych danych nie można stanowczo zaznaczyć skąd czy z Normandji Francuskiej, czy Anglii i kiedy rodzina Łaskich przybyła do Polski. — Czy przyniosła z sobą nazwisko Laskich i herb Korab — czy tylko sam herb? Czy jakie dobra ziemskie, i w jaki sposób nabyła — To tylko pewne, że ta rodzina już w XIV w. zżyła się z narodem, przyjęła język polski i obyczaje. W Sieradzkim województwie posiadała dobra ziemskie, a jej członkowie zajmowali wysokie stanowisko w Państwie. Jan Radlica herbu Korab był Biskupem Krakowskim, a brat jego Wojciech ze Smorszewa i Krowicy był kasztelanem lędzkim a syn Wojciecha Jan, chorąży sieradzki uzyskał od króla Władysława Jagiełły 1422 r. prawo przemianowania Łasku na miasto — postanowił wójta do sądzenia spraw podług prawa niemieckiego — i pierwszy zaczął się podpisywać „Jan Łaski de Łasko"! co dowodzi, że był jego dziedzicem i od niego wziął nazwisko, ktore w swoim czasie było głośnem i jedynem w całej Polsce. Następcy Jana, aż do wygaśnięcia rodu, stale tego nazwiska wzywali i pieczętowali się herbem Korab,

Jan miał syna Andrzeja — a Andrzej miał Jakóba późniejszego Prymasa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Kanclerza urodz. 1456 r. i Jarosława Wojskiego Sieradzkiego.

Ich staraniami i zasługami u króla Władysława Jagiełły i Aleksandra Jagielończyka zawdzięcza Łask, że był zrównany w prawach i przywilejach z miastami królewskimi — Również i następni królowie, ceniąc zasługi Łaskich,[1]) obdarzali miasto różnymi przywilejami; pozwolili na kilka jarmarków wolnych i na targi w każdy poniedziałek, które potem zostały przeniesione na czwartki i dotąd się odbywają. Chociaż w pierwszych latach, w przemienionym Łasku na miasto żydzi nie mieszkali, tylko przyjeżdżali czasowo na jarmarki i targi i napowrót wyjeżdżali; miasto jednak zwolnione od podatków na długie lata, wzrastało i rozwijało się bardzo — doszło do takiego rozkwitu i ruchliwości, że je nazywano małym Gdańskiem. I gdyby nie częste pożary, wojny krwawe i różne klęski krajowe,

[1]) Obecnie nazwisko to stało się pospolitem — we wsi Ostrowie jest rodzina włościańska tego nazwiska — a w mieście Łasku rodzina kupiecka.

nie osłab pod wpływem rozczarowania na polu polityki wewnętrznej. Chcę być szczery i musiałem zaznaczyć, że sprawa reformy rolnej napawa mnie obawą, aby traktowanie jej wyłącznie politycznie nie osłabiło waszej dotychczasowej solidarności. Powodów do rozdźwięku będzie mniej, gdy sprawa ta będzie traktowana z całą szczerością i wyłącznie na gruncie społeczno - ekonomicznem. Ziemiaństwo polskie w przeszłości umiało podporządkować się interesem ogólno-narodowym. Jestem pewien, że oświecone ziemiaństwo w Wielkopolsce stanie i teraz na wysokości zadania i to tem łatwiej, im mniej w tem będzie polityki, a więcej troski o dobro i przyszłość gospodarczą narodu. Wierzę, że metoda polska mówienia szczerze prawdy w najdrażliwszych sprawach publicznych wyda jaknajlepsze rezultaty wbrew pouczeniom tak zwanych zaw[illegible]dowych polityków i dlatego wołam: „Niech żyje [illegible]awda w stosunkach naszych na wszystkich pol[illegible]

Po przemówieniu Prezydenta to[illegible]zyszyły objawy głębokiego uznania.

— **Waluta złota.** Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu przyjęła przedstawiony przez p. ministra skarbu projekt ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej.

Złoty polski wybijany będzie ze stopu, zawierającego 900—1000 czystego złota, a po otwarciu mennicy państwowej osoby prywatne mogą oddawać kruszec lub obce monety złote do przerabiania na złote polskie.

— **Zjazd oświatowy w Łodzi.** „W dniach 23 i 24 czerwca b. r. odbędzie się w Łodzi Zjazd delegatów instytucji kulturalno-oświatowych, działających na terenie Województwa Łódzkiego.

Zjazd ma na celu skoordynowanie pracy oświatowej w Okręgu Szkolnym Łódzkim oraz wprowadzenie w nią planowości przez oparcie jej na racjonalnych podstawach.

Na Zjazd zostali zaproszeni działacze oświatowi z Warszawy, Poznania i Łodzi, którzy w odpowiednich referatach z punktu widzenia praktycznego poruszą zagadnienia, dotyczące różnych form i kierunków pracy oświatowej wśród dorosłych.

Bliższych informacji w sprawie programu Zjazdu udziela Oddział Oświaty Pozaszkolnej Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego, względnie Inspektoraty Szkolne".

— **Kujawska wystawa Rolniczo - Przemysłowa we Włocławku.** Każda wystawa jest przeglądem naszych sił gospodarczych, na niej uwydatnia się całokształt naszego życia ekonomicznego.

Związek Ziemian i Zw. Przemysłowców miasta Włocławka i okolicy, powzięli doniosłej wagi i godną wszelkiego uznania myśl urządzenia od 14—19 sierpnia 1923 r. w Włocławku I-sza Kujawską Wystawę Rolniczo-Przemysłową. —

Wystawa ta niewątpliwie wzbudzi olbrzymie zainteresowanie w całej Polsce, poruszy Przemysłowców i rolników i ściągnie rzeszę zainteresowanych.

Wszelkich informacji udziela biuro Kujawskiej wystawy Rolniczo-Przemysłowej. Włocławek ulica Kaliska № 1 I-sze piętro. —

— **Powiat Częstochowski i Rawski będą należały do województwa Łódzkiego.** Komisja reformy administracji poza reformą centrali MSW. ogólną reformą administracji, oraz Samorządu, uchwaliła szereg tez, dotyczących zmian podziału administracyjnego Rzeczypospolitej.

Według tego projektu m. in. do województwa Łódzkiego ma być przyłączony z woj. Warszawskiego powiat Rawski, z woj. zaś Kieleckiego powiat Częstochowski.

Łask doszedłby do znaczenia wielkiego miasta. — W swoim czasie stanowił perłę województwa Sieradzkiego. —

Damalewicz w opisie kolegjaty Łaskiej (M. S.) te główniejsze szczegóły o mieście przytacza, iż w r. 1424 Jan Łaski, syn Wojciecha vel. Alberta Kasztalana lędzkiego, ustanowił w Łasku wójta do sądzenia spraw podług prawa niemieckiego; gdy miasto zgorzało wyjednali Łascy u króla Aleksandra uwolnienie mieszczan od podatków na lat 20 co król Zygmunt I przedłużył znowu na lat 20 przywilejem w r. 1518 wydanym. Mikołaj Łaski wystawił łaźnię, dbając o zdrowotność miasta a dochód z niej oddał miastu 1567 r. Jan Prymas później Arcybiskup i Jarosław brat jego otrzymali przywilej r. 1504 na jarmarki: na św. Michał i Nawiedzenie N. M. Panny oraz targi tygodniowe w poniedziałki. Jest drukowany u Banadtkiego „Jus Culeuse" p. 331 istniały one już z przywileju Władysława Jagiełły, więc król Aleksander jeszcze inne jarmarki w poniedziałek po Niedz. kwietniej, w św. Stanisław i św. Elżbietę. — Zygmunt III potwierdził nazwę miasta i jarmarków przymnożył, (6 uk. Nowodworskiego tom XII p. 531).

* * *

Tu należy się obszerniejsze wspomnienie Janowi Arcybiskupowi, jako najwybitniejszemu przedstawicielowi rodu Łaskich; najwięcej zasłużonemu kościołowi i ojczyźnie, oraz swemu rodzinnemu miastu Łaskowi.

Jan Łaski, Prymas, Arcybiskup Gnieźnieński, Kanclerz koronny urodził się w Łasku 1456 r., z ojca Andrzeja, syna Jana, chorążego sieradzkiego. Pan Bóg go obdarzył wielkiemi zdolnościami umysłowemi wielkiem i szlachetnem sercem. Nigdzie w szkołach nie był, a tylko odebrał domowe wychowanie i wykształcenie pod kierunkiem pobożnego kapłana kanonika Krakowskiego, Andrzeja Gorra z Mikołajewic, doktora prawa kanonicznego.

Od dzieciństwa odczuwał w sobie powoł[illegible]e do stanu kapłańskiego — dla tego kształcił się także w przedmiotach teologicznych, liturgicznych i w prawie kanonicznem — Język łaciński, jako dyplomatyczny starał się przyswoić jak swój rodzinny, również znał obce języki, które mu ułatwiały wszelkie podróże — Obchodziła go bardzo historja narodu i przepisy, monarchów, które trzeba było koniecznie zebrać w jedną księgę praw; był to młodzieniec głęboko myślący i bystro patrzący w przyszłość. Znajomością nauk i pięknemi cnotami wzbił się wysoko, czem zwrócił na siebie wyższe sfery duchowne i świeckie.

Bardzo młody, [illegible]dług ówczesnych zwyczajów (było to przed koncyljum Frejdenskiem) mając lat 17,

Komisja reformy administracji wyraziła opinję, że zmiany terytorjalne nie powinny być przeprowadzone wcześniej, niż 1 stycznia 1924 roku.

Z naszych stron.

* **Z gminy Godynice.** Parafja Godynicka obchodziła niezwykłą uroczystość wizytacii pasterskiej przez J. E. Najdostojniejszego Pasterza ks. Biskupa Krynickiego w dniu 25, 26 i 27 maja. Parafjanie jak mogli, tak godnie przyjęli wysokiego gościa — Apostoła Chrystusowego. Straże ogniowe z Czartorji i Starce wyjechali w liczbie 40 osób na spotkanie J. E. ks. Biskupa do czwartej bramy powitalnej. Po powitaniu chlebem i solą przez gospodarza Miernickiego, powitała wierszem, ułożonym przez nauczyciela J. Bednarskiego z Czartorji i wręczeniem kwiatów żywych, uczenica szkoły z Czartorji 10-cio letnia Mania Rybkówna treści następującej:

Najdostojniejszy witaj Pasterzu,
Łask Chrystusowych wielki szafarzu,
Przybywasz w Imię Zastępów Pana
Do Swej owczarni, co Ci oddana.
Idziesz rozniecić ogień miłości
W sercach owieczek, w których nie gości,
Wątpiących, chwiejnych utwierdzić w wierze,
By odtąd Bogu służyli szczerze.
Przeto nam witaj w te nasze strony,
Pocieszycielu tak upragniony,
Nasz Apostole cny Chrystusowy,
Chylimy kornie przed Tobą głowy.
Błogosław wioski i nasze strzechy,
Byśmy doznali Bożej pociechy,
Błogosław pola, lasy i niwy,
Naszą parafję i lud życzliwy,
I pobłogosław nam duszpasterza,
Co jego pieczy Bóg nas powierza,
Szkołom, dziatwie i nauczycielom
Naszym nauk i prawd krzewicielom.
Błogosław naszą tę okolicę,
Biedne, lecz drogie nam Godynice,
Od dziatwy Twojej przyjmij w ofierze
Te żywe kwiaty — że przyjmiesz wierzę.

Najdostojniejszy Pasterz przyjął mile kwiaty, życząc dobrego zdrowia witającym. To było smutne że miejscowa orkiestra nie brała udziału z zakazu Najdostojniejszego Pasterza z tej racji, iż grała w Sieradzu w dniu 1 maja komunistom.

Jednakże przedstawiciele tej Straży t. j. Godynickiej w głębokiej pokorze przebłagali J. E. ks. Biskupa, tłumacząc się nieuświadomieniem i nagłym wyjazdem na żądanie, więc Najdostojniejszy Pasterz przebaczył im winę i pozwolił brać udział podczas uroczystości kościelnych, aby nie w czasie swej wizytacji.

Zaznaczyć należy, iż obecność Apostoła Chrystusowego tak podziałała w parafji, iż niektóre osoby uchylające się od obowiązków chrześcijańskich (spowiedzi), przystępowały do konfesjonału i jednały się z Bogiem. Niech Bóg Błogosławi i darzy zdrowiem Najdostostojniejszego Pasterza, gdyż ziarno rzucone nie padło na opokę, lecz trafiło do serc.

J. Bednarski.

* **Nadesłane.** Pracownicy Banku Spółdzielczego wyrażając współczucie stroskanym rodzicom po stracie nieodżałowanej córki ś. p. Stefanji Modelskiej, wzamian kwiatów, składają za pośrednictwem Redakcji, 500,000 mk. na klasztor SS. Urszulanek.

---

wyświęcony został na kapłana przez Jana Gruszczyńskiego Arcybiskupa Gnieznieńskiego. Zaraz po wyświęceniu wziął go do siebie Krzesław z Kurozwęk, Dziekan Gnieźnieński, następnie kanclerz koronny na sekretarza, i to było początek karjery Łaskiego. Jego pilność, pracowitość i spełnianie obowiązków z jak największą dokładnością zwróciły nań uwagę wyższej Władzy Duchownej i samego króla Aleksandra. Jak z rogu obfitości posypały się na Łaskiego intratne kanonje, probostwa i dziekaństwa i inne godności. Używano go do różnych poselstw, z których się świetnie wywiązywał. Król Aleksander, wyjeżdżając na Litwę 1502 r. wziął go ze sobą, zamiast kanclerza, lub podkanclerza, złamanych wiekiem i obdarzył go godnością najwyższego sekretarza, po raz pierwszy ustanowioną, a potem 1504 r. przez statut Piotrkowskj uregulowaną. — W rok potem, gdy kanclerz Krzesław z Kurozwęk umarł, Łaski został odrazu kanclerzem, i na tem stanowisku wywierał wielki wpływ na sprawy krajowe.

Na żądanie Sejmu Radomskiego 1505 r. z polecenia króla Aleksandra, ułożył księgę praw zwanych „Statutem Jana Łaskiego!" Skoro zawakowało Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie po Arcyb. Boryszewskim, król Zygmunt ofiarował je Łaskiemu 24 maja 1510 r. Łaski otrzymawszy tę godność najwyższą w Polsce złożył urząd Kanclerza 7 czerwca t. r. — ale nie usunął się od spraw krajowych. — Król, znając jego zdolności dyplomatyczne używał go nieraz do przeprowadzenia układów z sąsiadami i zasięgał jego rady w różnych kwestjach dotyczących dobra publicznego.

Prymas był bardzo przywiązany do dynastji Jagiellonów — gdzie tylko mógł, dawał tego dowody. On rozpoczął starania w Rzymie o przyspieszenie kanonizacji ś. Kazimierza królewicza — jeździł do Wilna dla zbadania na miejscu antentycznych wiadomości o życiu i cudach tego anielskiego młodzieńca; tej przepięknej lilji rodu Jagiellonów.

Pierwszą żonę Zygmunta Starego Barbarę Zapolską w r. 1512 koronował na królowę, gdy ta umarła koronował drugą Bonę 1518 r. Zygmunta Augusta. Syna jego, dziesięcioletniego młodzieńca, za życia i z woli ojca koronował na króla 1530 roku. I w wielu innych wypadkach ujawniał swoje serdeczne przywiązanie.

Królowie oceniali to przywiązanie i nagradzali względami—a to wywoływało zazdrość wielu dygnitarzy do tych należeli: Biskup Tomicki, jego siostrzeniec Biskup Krzycki i Erazm Ciołek, poseł przy stolicy świętej—ci intrygowali u królowej Bony przeciw Prymasowi, uświadamiając ją że Prymas był przeciwny ożenieniu się króla zagranicą, on radził pojąć za żonę jednę z księżniczek Mazowieckich.

(d. c. n.).

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Jana Poprawy z Kamior , gm. Majaczewice. 2

Zgubiono Książeczke wojskową wyd w P. K. U. w Sieradzu oraz patent 4-ej kat. na imie Herchwała Potockiego z Warty lat 29. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. w gminie Wróblew na imię Rozalji Sobczak, lat 21 z kolonji Józefki gm. Wróblew. 3

Czas odnowić prenumeratę!

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński.

Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.